

Biuro
bezpłatnej porady
prawnej dla obywateli
prenumeratów
„Obrony Ludu”
jest
otwarte codziennie
rano i popołudniu
ulica Piłarska 13.

Redakcja i admini-
stracja znajdują się
w Krakowie,
ul. Piłarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
po hałetrze od wiersza
półowego w jednej
szpalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przesyłać
należy pod adresem:

Administracja
„OBRONY LUDU”
KRAKÓW
ul. Piłarska 13.

Kosztuje:

W Galicji i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 hałetry (5 centów).

Należytości płać się z góry
razem lub półrocznie.

Zapleśniałe pojęcia.

Od kilkunastu lat mówi się wiele, a jeszcze więcej się pisze o zdemokratyzowaniu czyli złudowieniu w Galicji i o wyrównaniu różnic klasowych części bardzo wielkich pomiędzy poszczególnymi warstwami społeczeństwa naszego. Zmyliłby się jednak niezmierznie kto by wierzył na ślepo w te pisaniny gazetarskie i w te puste gadaniny często wymuszone »geszeflem« politycznym lub też spowodowane połączaniem większej ilości »trunk o wości«. Że w Galicji się wiele na lepsze zmieniło i wiele z średniowiecznych, zastarzałych nadużyć jeśli nie ustąpić to przynajmniej »pod siłą postępowości przemycanej z innych krajów« »przycupnąć« musiało oczywiście ku wielkiemu zgorzeniu i większemu jeszcze smutkowi rozmaitych »rodowych« i »urzędowych« dygnitarzy, to się zaprzeczyć nie da ale też i to jest prawdą, że do istotnego zdemokratyzowania się naszego społeczeństwa, naszych pojęć i stosunków towarzyszkich jest jeszcze bardzo a bardzo daleko! U nas bowiem panuje jeszcze tyle cuchnących pleśnią starzynnych pojęć i zwyczajów, że niechybnie będzie się można z tych przykrych kajdan uwolnić, zwłaszcza, że w naszym społeczeństwie jedni wszelkimi siłami trzymają się tylko złych wcale niedemokratycznych nawyków dziedzinionych z pokolenia na pokolenie lub przechodzących z »dygnitarza« na »dygnitarza« a drudzy choć boleśnie odczuwają te krzywdzące »tradycje« mimo swej siły nie mogą się zdobyć na tyle odwagi, by je złamać, jak trujące zielska i na bok usunąć!

W Galicji cała demokratyczność mieści się w gębie i w gazetach ale w praktycznym wykonywaniu nadarmo byś jej szukał, bo i ci, co ją głoszą i zachwalają w stosunkach życiowych skrzętnie zasady demokracji pomijają.

W Galicji różnica klasowa zachowuje się w całej pełni i jak dawniej tak i teraz o wartości człowieka mówi nie prawości charakteru, nie uczciwości i nie zdolności ale urodzenie, majątek, no i ranga urzędowania, choć my ta dobrze wiemy jak się to u nas dochodzi do rang wysokich i do godności.

I gdzież jest ta równość obywatelska, gdzież ten ludowizm, gdzie to zdemokratyzowanie się społeczeństwa?

Ale, ale dyć i u nas jest demokracją ale często po galicyjsku pojęty. U nas żąda się tylko od »wyższego«, czy »bogatszego« od siebie demokracji u ludowizmu, ale wobec niższego jest się największym arystokratą i nieprzystępnym despotą!

Można sobie wyobrazić, jakie stosunki panują wśród społeczeństwa, które w ten sposób ideę demokracji pojmuje. Jeśli by ktoś chciał przytoczyć »zaprowadzenie powszechnych wyborów do Parlamentu i wybór tyłu włościan na posłów jako dowód zdemokratyzowania się mieszkańców Galicji, można mu śmiało powiedzieć: braciśku myślisz się gruntownie, bo nowe prawo wyborcze i liczni posłowie włościańscy, to tylko zwycięstwo liczby, gdyż jak przedtem tak i obecnie duch arystokratyczno-konserwatywny (zapleśniało pański) jest główną sprężyną w życiu społeczeństwa naszego. I cóż z zaprowadzenia tylko zmienionej formy, jeśli tasama treść pozostała? A że

tak właśnie jest w Galicji wykazemy pokrótce w przyszłym N-rze »Obrony Ludu«.

As

Pogwara o dobrych i złych czasach.

Więc za czasów pańszczyzny było źle bardzo źle, bo jakieś będziesz się miał dobrać, gdy ci ożył zarobek zabiera drugi. Było w niewoli nie tylko ciało, ale i dusza, bo wielkim grzechem było myśleć, że kiedy pańszczyzna przepadnie. Ale trzeba było spytać jakiego historyka, bo prosty człek trudno ma wszystko wiedzieć, czy możebne było za czasów pańszczyzny, aby żył lichwiarz wyrzucił z chałpy i roli chłopca z żoną i 8 dzieci za dług 8 kor. 20 hal. i zarobił na tem parę tysięcy koron, jak się to teraz w Galicji stało. Tu ostateczną przyczyną jest sędzia, z pewnością wszechpolak. Albo, gdy cygan skradł chłopu kilkadziesiąt koron, potem go złapali i znaleźli przy nim połowę tych pieniędzy, z czego w sądzie dali większą część adwokatowi, obrońcy tego cygana, a resztę cyganice, aby miała z czego żyć, bo cygan w kosie pozostał, zaś chłopu nie zwrócono nic. Czy to było możebne za pańszczyzny?

A ileż tysięcy, ale tysięcy chłopów w ten sposób sprzedano u nas już w czasach konstytucji — za polskich urzędników? W Makowie był nacelnik sądu G. z którego, gdy jeden żył n. p. Sch. skarżył na jeden dzień 40 chłopów o różne wypiski i sadatki, które bardzo chętnie dawał, to dostawał za wstawiennictwo przynane od każdego chłopca po 5 złr. więc razem 200 ref. za dzień. — Wdowa Piłowska w Makowie przyjęła do kamienicy żądza ze sklepem. Poszło im o 40 ref. i zaniknęli się, i na tem się skończyło, że żył wciąż kamienicę, ani centa nie dopłaciwszy wdowie. (I ten nacelnik kandydował z dużą szansą na posła sejmu, jako stronnik chłopski, hań przejm. hr. Lasockiemu, co to św. propinację itd.).

Prawo było tylko kleszczami w darcia cudzej własności, a urzędnicy po-

stąpiali z ludem, jak Tatarzy albo Hiszpani z Indianami w Ameryce. Niebyle jeszcze psakądowi ani Indowców, ani socyalistów. Powiadają żydzi, że gdyby byli chcieli, toby mogli być wyszczężyć wszystkich chłopów w Galicji, ale grunt wtenczas nie miał wartości, a oni na roli pracować nie chcieli. A i teraz ktoś może być pewnym, jeżeli za dług 3 kor. 20 hal. wolno sprzedać całe gospodarstwo? To już nie pod konstytucyjną i ludowym parlamentem, ale nawet pod panowaniem tatarskiego, bana niepowinno być moż-

Tak urzędnicy, a trzeba pamiętać, że oni wszyscy wszechpolakami czyli nar. demokracjami się zowią, tak oni wspierają lud, podrywając gałąź na której siedzą, ale oni wiedzą, że żyd, jeżeli się stara o jaki interes, na którym zarobi pewnie n. p. 1000, to nie saltuje dla łapowego na przykład bodaj półowę. Jeżeli czuje, że interes tego interesu nie dopięłby.

Niegdyś przecie panowie i biskupi założyli na poratanowie luda bank wieśniacki, a jakie, który wiele tysięcy chłopów zbankrutowało.

Pamiętajmy chłopie, że od panów opiekunów możemy się spodziewać nie tylko sekwestracji, nie więce, jeżeli się sami nie będziemy bronili, ratować i organizować. Turus maszyną państwową jednako wiele lud caty. I ty bogaty chłopie, albo malomieszczanie, co powiadasz, że się niczego nie boisz, bo trzymasz z panami i niepotrzebujesz żadnej ludowej organizacji, przypominaj sobie, ilu n. p. przed 30 laty było w twojej miejscowości bogatszych od ciebie, którzy także z panami trzymali, a dzisiaj niema po nich śladu. Już ich ta maszyna zwała.

Ale trafiają się czasami ludzie z wrodzonym poczuciem sprawiedliwości, niecierpiący fałszu i obłudy, chociażby ta ich samych nie dotyczyła. Taey wzorem Chr. Pana, walczą w obronie biadaków,

niecierpią prześladowanie i nioraz tracą majątek, a nawet i życie w obronie prawdy. Ich posiw powoli wsochodli, bo go tamnie mórz cennoty ludzkiej i grad i deszcz samolubstwa opiekunów, ale mimo to wzrasta. Dopiero wtenczas zjawia się wielu dobrodziejów ludu, gdy już widzą, że nie utrzymają siła za ogon, ale obęg go tylko oszoaczyć aby im nie uciekli.

Prawdziwego przyjaciela ludu poznamy po tem, jeżeli nie szczępa ani na stołowość, ani na ludowca i tym podobnego, bo co ten chłop wieniec, jeżeli pierwszą gazetkę dostał „Pszczółki” albo „Przyjaciela L.” albo „Obronę Luda” itd. ale każdego porządnego chłopu popiera czyto na radnego, lub wójta, czy w Kółku rolniczym, czy w Kasie ludowej itd. Taki tylko żyjący dobrze ludowi, a nie sobie tylko i swojej bandzie. Jeżeli zaś na wszystkich psioczy, a tylko swój ogon chwali, a przedewszystkiem, jeżeli w miejscowości wszystkie znane hrnie, szjada oze, szuje i urwisze są jego stronikami, widoczny naprzód o tem na pewno, że jak pan taki kram, bo tacy i djablu za pieniądze służby gotowi.

Nasi opiekunowie w tem się omylili: się myśleli, iż tak wiecznie będzie kotłowała baba dziada na lipowej żerdzi, a oni będą śpiewać ludowi, jak tam konar z buki spadł i opowiadają jak i rzetelnej oświaty narodowej niedopuszczali. Lud miał się kotłować i cierpieć, tak to dziecko dano na wieś, gdy jego buja matka karmi tam obficie bogatego żydka, albo jak chłop przysadzi cięle po dobrej krowie i daje mu tylko cząstkę mleka, sam resztę zjadając z dziećmi. Cięle głodne bęcze, choć ma bardzo młoczącą matkę, tak ten lud cierpi nędze, choć ma bogatą polską ojczyznę. — Wreszcie lud poszedł szukać chleba po świecie, a tak przyszedł do ludu pierwiej ta pseudo oświatcy, niż oświata, co jest bardzo źle, ale to już chy, ba taki nasz los garbaty, bo i dawna

szlachta miała etykiety, przynudów, zbytków, ceregieli co niemara, ale oświaty prawdziwej prawic nie. Ja tu rozumie pod pseudo oświatcy że kolmierzki, krawatki, mankiety i marynarki u parobków, zaś te falbanki u dziewcząt. Dobrze, niech sobie będą krawatki, ale żeby się na nich niekórnożyła cała oświata, żeby ten, co je nosi czytał co przecie. Ale on umie parę słów moralawskich i myśli że jest pan taki, jak i nauczyciel, bo ma podobne odzienie. Może on tam kiedy i do oświaty przyjdzie, ale to już nie będzie ta rodzanna oświata polska, jakąby mu wychowawcy zawczasu dać mogli, gdyby byli chcieli. Dobrze powiada Libelt, że jeżeli ojcowie nie dadzą dobrego wychowania dzieciom, to te ojców na starość nieporatują, bo albo będą biednie i i głupie, albo źle i starych za drzewi wyrzucą. — Widzimy naradowo oświatomionych chłopów, że waszacy stranjają strój chłopski i głupstw nie mają w głowie. Znam jednego dosyć świętego chłopca, który pod żądzą karą ani nagrodą nieprzypilby krawatki, a zegarek bez łańcuszka nosi. Z takim i pewnością szczególnie wujdzie i sam ks. proboszcz, chociażby to są nami ludowcy byli, niekeli z tymi ufrzywowanymi parobkami. Niektórzy z nich nadaliby się do czaraych sutni, bo jako panowie, chcieli by z panami trzymać, ale to jest miecz bardzo obosieczny.

Ta pseudo oświatcy zgrebna, a bez żadnej oświaty osłabia bardzo bojaźń praw boskich i ludzkich, przedewszystkiem osłabia bojaźń księdza i szacunku dla starszych, i w pewnością będziemy mieli coraz więcej zbrodni między ludem, bo na bojaźń bożą nie ma już co liczyć. Casy kwiat ludu, wszystko co we wsi młodsze i zgrabniejsze, idzie do Prus, a tam się paje moralnie pod każdym względem. Jeżeli dwóch mają swoje kochanki to obęują z niemi najzwyczajnie, aby nie miały dzieci. Jakaz to potem a niej będzie

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

(Ciąg dalszy).

— Na nogi, psie!.. Brama otwarta, i komtur każę ci stanąć przed sobą.

Jurand zbudził się, jakby ze snu. Nie chwytał kucyka za gardło, nie skruszył go w żelaznych rękach, twarz miał cichą i niemal pokorną; podniósł się, i nie mówiąc ni słowa, poszedł za żołdakiem przez bramę.

CZĘŚĆ V.

I.

Rycarz ze Spychowa wszedł i znalazł się w obszernej komnacie, bardzo ciemnej, gdzie szklane, oprawne w olów gromki przepuszczaly niewiele światła, a prztem dziele był zimowy, chruwny. W drugim końcu komnaty palił się wprawdzie na wielkim kominie ogień, ale źle wyszzone kłody mało dawały płomienia. Dopiero po jakimś czasie, gdy oczy Jurand

da oswoiły się ze zmrokiem, dostrzegł w trybie stół i siedzących za nim rycerzy, a dalej za ich plecami całą gromadę zbrojnych giermków i równie zbrojnych knechtów, między którymi błazen zamkowy trzymał na łańcuchu oswojonego niedźwiedzia.

Jurand potykał się niegdyś z Danveldem, ale od tych terminów upłynęło kilka lat; poznał go jednak pomimo mroku natychmiast. Po prawej jego stronie siedział starszy Zygryd de Loewe z Insbrucka, nieublany wróg polskiego plemienia wogóle, a Juranda ze Spychowa w szczególności; po lewej młodszy bracia Gotfryd i Rotger.

Długi czas trwało milczenie, albowiem przeguli się nasyci widokiem meza, którego przedtem poprostu się bał, a który teraz stał przed nimi ze spuszczoną na piersi głową, przybrany w zgrebny wór pokutniczy, z powrozem na szyi, na którym wisiała pochwa miecza.

Tymczasem Danveld dał znak jednemu z giermków, ów zaś zbliżył się do Juranda, i chwyciwszy dłoń za powódz, otaczający jego szyję, przyciągnął go o kilka kroków bliżej do stołu.

A Danfeld spojrzal z tryumfem po obecnych i rzekł:

— Patrzcie, jako mój zakon zwycięży złość i pychę.

— Daj tak Bóg zawsze! — odpowiedzieli obecni.

Nastala znowu chwila milczenia, po której Danfeld zwrócił się do jeńca:

— Ksałes Zakon jako pies zapieniony, przeto Bóg sprawił, że jako pies stoisz przed nami, z powrozem na szyi, wyglądając łaski i żmłowania.

— Nie równaj mnie z pestą, komturze, odrzekł Jurand — bo czei ujmuiesz tym, którzy potykali się ze mną i z mojej ręki polegli.

Na te słowa zmier powstał między zbrojnymi Niemcami: nie wiadomo było czy rozniewala ich śmiałość odpowiedzi, czy uderzyła jej słusność.

Lecz komtur nie był rad z takiego obrotu rozmowy, więc rzekł:

— Patrzcie, oto tu jeszcze pójcie nam w oczy hardością i pychą!

A Jurand wyciągnął w górę dłoń, jak człowiek, który niebiosa zwywa na świadki, i odrzekł, kiwając głową:

— Bóg widzi, że moja hardość została

żona, albo z niego mąż. Oprócz tego nauczyli się różnych sposobów spędzania plodu, więc się trafia, że senna rasowa dziewczka naraz ciężko odchorowała, potem wyszła za nóg i z czasem w okropnych boleściach porodziła nieżywe dziecko, albo słabego harlaka, ta co miała herculesów rodziców. Następnie leży rok cały chora, a chłop się trapi, że ani umrze, ani ozdrowieć nie może. Dużo też takich wyjeżdża do Ameryki, co się dopiero poznili. Sama kobieta garduje, jak może, ale często musi potrzebować pomocy chłopaczki, czy to drzewa z lasu, czy snopki z pola przywieźć, więc jest dla parobków grezna. Z tego rozmaicie wypada. Słyszysz się tu o babie trudniącej się tylko spędzaniem plodu po 10—40 koron od sztuki. To byłby strach dla przyszłości narodu.

Jeżeli chłop ruski zachowa w sobie zdrowie ciała, to się doczeka ruskiego królestwa, chociaż to blisko tysiąc lat temu, upadło. Ale jeżeli straci zdrowie, to wszystko przepada, bo harlaki nie na świecie nie przeprowadzą. Tego się bójmy.

Chłop ze wsi.

Krzywyd i nadużycia.

Rozwieszność na Saksach. Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na rozpustność życia naszej młodzieży przebywającej wódcie lata na „Saksach”, jednak nasz głos przebrzmiał jak głos wolejącego na puszczy, a rozwieszność naszych dziewcząt i parobczaków nie ustaje, przeciwnie wzrasta się i przybiera coraz większe rozmiary. Došlo do tego, że u nas w niektórych okolicach parobczaki z dziewczętami, które były w „Saksach” zenić się nie chcą, i mówią pomiędzy sobą, że i kłóżyć to ta-

ka brał, co była już na „Saksach”. Jak zaś na tych Saksach rozpusta i jak rozpacząc demoralizacja, może postużyć następujący list, umieszczony w jednej gazecie poznańskiej.

List ten brzmi:

Proszę posłuchać — co się dzieje na Saksach. Praowiad trzeba jak wóli, jeśli człek chce co oszczędzić. Nie chodzi też zapewne woale naszym dziewczętom z zarobek, tylko o to: im mie życie w wiekloch koszarach, gdzie mogą sobie hulad, aż miło — ot hulaj duszo, piekta niema, powtarzają często. Nie podoba im się, że im jako polski okonom powie „malpo”, ale jak pójda do Niemca, a on im powie „*alle Saul!*” (stara lochol), „*verdammtes polnisches Vieh!*” (przekleśte polskie bydło) i jeszcze daleko gorzej, to mu za to na urodyni kupują jako podarek kanapę. Najchętniej idą dziewczęta z akordnikami, bo on im pozwała z chłopcami bawić się rozpustnie, ile chcą. A co to dla tych dziewcząt za uciecha, gdy gospodarz przyjdzie w nowy do ich sypialni i ogłada, jak śpią. Skóra na czołwieku cierpienie i włosy się jeżą, gdy na to patrzeć trzeba. Nie można rodzicom opisać całej ohydy i hańby pozycia młodych ludzi. Wystędem okrywają cały naród polski. Pastorzcy luterscy na nich wskazują z ambon, mówiąc: patrzcie, jak katolicy żyją. Swoim parasiom zakazują być obywatel z Polakami! Setki dziewcząt żyją bez ślubu, mają dzieci. Inne wyrodniej, trują swe nieślubne dzieci, zakopują w polu, wrzucają do miejsc ustępowych, topią! Co do mieszkań, to już gorzych ohyda nie ma jak na Saksach! Jak świnię leżą tutaj ludzie, za barogę, razem: małżeństwa, pauny, chłopcy, wszyscy pospół — nie można sobie woale wystawić tej rozpusty, jaka się tam dzieje. Rodzice! Na Bogal! Pamiętajcie o dzieciach waszych, nie wysyłajcie tam swych córek, wiercie w to, co wam piszę, dbaj-

cie o dusze ich, nie ścigajcie głowiu Bieżego na siebie i swoje potuństwo!”

Smutny list, a jednak prawdziwy. Ojcowie, którzy nieletnio i bezrozumnie oirki swoje, bez żadnej stosownej opieki wysyłają w świat, na zagładę ciała i duszy, popełniają zbrodnie na własnych sumieniach i dzieciach swoich.

Ustawo bezprawie. Jedną z ustaw ruinująco nasz lud, jest ustawa pozwalająca zdytlowanie całego majątku, wartającego kilku tysięcy za marnych parę koron długu. Na zapłacenie takiego długu wystarczyłoby wydzieńcziw jedno stajenie lub w najgorszym razie sprzedanie kilku zagonów, a tymczasem puszcza się na licytacyę cały majątek i sprzedaję się go prawie zawsze za bezcen! Piękna strawa co uświaga krzywdę. Jest to „uprawnione bezprawie”, które cywilizowanemu społeczeństwu wstyd przynosi i jak najrychlej powinno być usunięte.

Ot jedna z tysięcy ofiar:

Wasył Duch postuwał w Bartkowiecach i morgi gruntu wartości 10,000 K., był więc wedle pojgę galicyjskich zamożnym chłopem. Nie mógł jednak z żoną i sześciorgiem dzieci wyżyć z dochodów swojej gospodarstwa, pracował corocznie przez kilka miesięcy w kopalniach ropy w Horzysławiu. Duch był jak 80 procent chłopów galicyjskich, analfabekty. Niwiadomo z jakiego tytułu Duch wniem był lichwiarzdwy Salomonowi Mellerowi 3 K. 20 h. Gdy Duch przebywał za zarobkiem w Horzysławiu, zakarzył go Meller o ten dług, a skargę doręcono żonie Ducha, która również była analfabekty. Nie wiedząc o znaczeniu doręzonego jej papieru, nie poznała na termin, to też zapadł wyrok skazujący Ducha na zapłacenie zaskarżonej kwoty z koszlami.

Meller wniósł podanie o licytacyę realności Ducha, która sąd dozwolił uchwają z 29 lipca 1908 roku. Duch ciągle nie wiedział o grożącej mu katastrofie. Dnia

za brnąg lutejszą. Bóg widzi i będzie sądził, czy hańbicie mój stan ryerski, nie polubiłście się i sami. Jedna jest cześć ryerska, którą każdy, kto opasał, szanować winien.

Danveld zmarszczył brwi.

Nie był rad z tego stary Zygrydz i Ins burka ale sam konturur mu rzekł: Rozmarszcie się, będzie jeszcze większa uciecha! I poszli także oglądali Juranda, gdy to była sposobność rzadka, albowiem który z ryerczy lub knechłów widział go przedtem tak blisko, ten zwykle zamykał oczy potem na wieki. Wigo niektórzy mówili także: „Plecysty jest, chociaż ma kożuch pod worem; możnaby go grochowinami owinać i po jarmarkach prowadzać.” Inni zaś jeli wołać o piwo, aby dzień stał im się jeszcze weselszy.

Jakoż po chwili zadzwoniły kopiste dzbańce, a ciemna sala wypełniła się zapachem spadającej z pod pokrywy piany. Rozweselony konturur rzekł: „Tak właśnie dobrze, niech nie myśli, że joga pohąbienie wielka rzecz!” Wigo znnowu zbliżył się do niego, i trącając go pod brodę kowianami, mówili: „Radbyś pił, ma zurski ryju!” — a niektórzy, ulowają na

dłonie, chlustali mu w oczy, on zaś stał między nimi, zabukany, zożony, aż wreszcie ruszył ku starcom Zygrydowi, i widocznie czując, że nie wytrzyma już długo, począł krzyczeć tak głośno, aby zagluszyc gwar, panujący w sali:

— Na mgkę Zbawiciela i duszno zbawienie, oddajcie mi dziecko, jakoście obiecał!

I chcial chwycić prawą dłoń starego konturura, ale ów odsunął się szybko i rzekł:

— Zdała niewolnikul czego choesz?

— Wypuścilem z jęństwa Bergowa i przyszedłem sam, boście obiecałi, że za to oddacie mi dziecko, które się tu znajduje.

— Kto ci obiecywał? — spytał Danvold.

— W sumieniu i wierze, ty kontururze.

— Świadków nie znajdziesz, ale za nie świadkowie, gdy chodzi o cześć i słowo.

— Na twoją cześć! na cześć Zakonu! zawołał Jurand!

— Tedy córka będzie ci oddana! — odpowiedział Danvold.

W tem w drugim końcu sali jakiś głos krzyknął nagle: „Wiodą dziewkę!” — i

na raz w całej sali uczyniło się milczenie. Żołnierze rozstapili się na obie strony, gdyż jakkolwiek zaden z nich nie widział dotąd Jurandowi, a większa ich część, z powodu tajemniczości, którą Danvold otaczał swe uczynki, nie wiedziała nawet nie o jej pobycie w zamku, jednukże ci, którzy wiedzieli, zdążyli już teraz szepnąć innym o przucidnej jej urodzie. Wszakwie więc oczy skierowały się z nadzwyczajną ciekawością na drzwi, przez które miała się ukazać.

Tymczasem naprzód ukazał się giemiek za nim znana wszystkim służka zakonna, ta sama, która jędzida do luśnego dworca, za nią zaś weszła przybrana biała dziewczyna, z rozpustnymi włosami, przewięzanymi wstążką na czole.

I nagle w całej sali rozległ się na kertat grzotcu jedun ogromny wyluch śmiechu. Jurand, który w pierwszej chwili skonył był ku odce, cofnął się nagle i stał błąd jak płotno, spoglądając ze złumieniem na śpiczastą głowę, na siue usta i na nieprzytomne oczy niedojdy, która mu oddawała jako Danusję.

(C. d. n.)

3 listopada 1908 r. odbyła się licytacja, w której wspólnik Mellera niejaki Mojżesz Schwab nabył realność za 2013 K. tj. za jedną piątą część jej rzeczywistej wartości.

Dopiero teraz Duch dowiedział się, że za dług 3 K. 20 h. wywłaszczono go z ojcowizny, ale już było za późno.

Wszelkie kroki Ducha, jego podania do sądu i prokuratury, pozostały bez skutku; zrujnowano go i został żebrakiem.

Amerykańskie drapacze nieba.

Nowy Jork wzbogacił się w roku przyszyliśmy o budynek mieszkalny, który tylko o kilkadziesiąt metrów będzie niższy od paryskiej wieży Eiffla. Wcale niedawno jeszcze inżynierowie amerykańscy wywołali zdumienie nie tylko u zacofanej, mieszkającej w 4 lub co najwyżej 8 piętrowych domach w Europie, ale nawet w przywykłej do „drapaczyń nieba” Ameryce, budując przy ulicy Wallstreet dom 60 piętrowy, dosięgający 200 metrów wysokości.

Obrzym ten przewyższa jeszcze o kilkadziesiąt metrów najwyższe wieże kościelne i piramidy egipskie. Ale nie skończył się na tem.

Nowojorskie towarzystwo ubezpieczeń życiowych „Equitable”, które jeszcze przed ćwiercią wieku mogło szczerzyć się posiadaniem najwyższego domu mieszkalnego na kuli ziemskiej, ale oddawna już nie produkuje na tem polu, zamierza rozlać swój starý kolosalny budynek, wzniesiony kosztem 75 milionów dolarów i postawić na jego miejscu sa 150 milionów nowy, który będzie liczył 62 piętra i wznosił się na wysokość okrągłych 300 metrów.

Całe stopy planów złożono już w urzędzie budowlanym Nowego Jorku i nie ulega najmniej wątpliwości, że miasto nie odmówi swego zezwolenia na wzniesienie takiej nowoczesnej wieży Babel, wobec której znana biblijna była tylko igraszką. A trudno powiedzieć, że skończy się na tej obrzymliej wysokości.

Trzysta metrów, to cyfra okrągła, ale i 100 pięter jest cyfra okrągła i kto, wie czy którekolwiek z wielkich przedsięwzięciw nie zdecyduje się niobawem na taką budowę, aby wyróżnić się od innych i zdobył wprawdzie krótkotrwałą sławę posiadania najwyższego domu. Zresztą wysokość nie odgrywa już w budownictwie amerykańskim szczególnie ważnej roli. Usterżdzić, czy 60, czy 100 pięter, to ostatecznie nie wpływa na technikę budowy, i trudności pozostają te same.

Autor planów nowego obrzymliego domu, inżynier chicagowski Burnham, posiadający swe biura w łasnym domu 18 piętrowym, odpowiedział niegdyś na pytanie, czy taki obrzymi dom można ugruntować dostatecznie na miękkim piasku chicagowskim: Robimy fundamenty również z żelaza i betonu i nadajemy im takie rozmiary, że domy ani o centymetr nie mogą się obniżyć. Więcej kłopotu sprawia mi wiatr. Pochyla je cokolwiek na stronę. Dlatego też buduję teraz swoje drapacze nieba cokolwiek pochylony, stawiając je przeciw wiatrowi. Gdzie jest grunt skalisty, tam bez trudu wybuduje

dom taki wysoki, jak sławna wieża Eiffla. Teraz Burnham ma w Nowym Jorku grunt skalisty i może pობудować tam swoją wieżę Eiffla. Zarobi na tem pół miliona dolarów. Ale projektowany przez niego kolos nie będzie bynajmniej wieżą, będzie budynkiem harmonijnym, w zupełnym przeciwstawie do wszystkich dotychczasowych „drapaczyń nieba”.

Gmach ten składać się będzie najpierw z obrzymliego sześciokątno żelazno-betonowego, wysokiego na 35 pięter, z 40 oknami frontu na wszystkie 4 strony. Otrzymujemy w ten sposób już liczbę 5 600 okien. Nad tą główną budową „parterową” będzie wznosił się druga, o szerokości tylko 30 okien. Na każdym rogu, 200 metrów ponad brukiem ulicznym, staną piękne pawilony na kolumnach, uwieńczone obrzymimi latarniami.

Wreszcie na gmach środkowych, 16 piętrowym, stanie w środku trzeci, jeszcze wyższy, na 9 okien frontu z każdej strony, a doprowadzony do wysokości 8 pięter. Tu okien będzie 540. Nad tem wszystkim będzie wznosił się dach w postaci 60 metrowej piramidy i 60 oknami. Ogółem więc ten obrzymi stalowo-betonowy posiada liczbę 8 000 okien. Wreszcie uwieńczenie wszystkiego będzie stanowiło na szczycie wspomnianej wyżej wieży piramidy pawilon kolumnowy tak wysoki i szeroki jak nasze domy czteropiętrowe, nakryty kopułą, na której szczytce stanie obrzymi maszt do chorągwy. Pawilon kolumnowy będzie otoczony naokoło tarasem, z którego można będzie i z balonu spoglądać na leżący niżej Nowy Jork. Podobne tarasy, tylko szersze, otrzymają obie niższe części domu. Prawdopodobnie będą tam założone ogrody, ażeby mieszkańcy 35—60 pięter nie byli amuzeni do dalekiej podróży na ulicę, aby zaprzagną przechadzkę lub będą chcieli wypuścić psy swoje na swobodę.

Z ulicy budowa środkowa i górna wcale nie będą widoczne. Środkowa część będzie widoczna dopiero ze znacznej odległości, np. z portu nowojorskiego — i przedstawiać się jako „drapacz nieba”, wznoszący się na 150 metrów wysokiej górze. „Górą” tą będzie dolna część budynku. Wskutek symetrycznego podziału na 3 zwisające się części, budynek będzie przedstawiał się lepiej niż dotychczasowe „drapacze nieba”, przypominając swoim wyglądem niekształtne obrzymlie wieżycie, a nie będzie też wydawał się tak strony, jak wieża Eiffla.

Oczywiście ludzie mieszkający lub utrzymujący biura na tych ogromnych wysokościach nie mogą kilka razy na dzień odbywać „wycieczek górskich” po niezliczonych schodach. Schody wogóle w tym domu nie będą istniały. Za to otrzyma on 38 elevatorów, 24 dla „ruchu miejscowego” w obrębie najniższych 12 pięter, 12 dla komunikacji między 12 a 20 piętrem i 6 dla komunikacji z wyższymi piętrami. Oprócz tego istnieje zamiar połączenia tego domu wysoko ponad ulicami miasta zapomocą mostów żelaznych z sąsiednimi „drapaczami nieba”.

Do ludzi, mieszkających w sąsiednich dwunasto i dwudziestopiętrowych „domkach”, wzniesienie tego obrzymliego będzie bardzo niepożądane. Kolos ten pozabawi ich nie tylko widoku, ale także powietrza i światła. Będą musieli zapewne palić przez cały dzień światło, nawet w poludnie. Będą mieli wrażenia, jakoby miesz-

kali w głębokim wąwozie, do którego tylko wąską szczeliną z góry przedostaje się światło i powietrze.

Ale pomimo to właściciele „domków” sąsiednich nie będą pewno protestować przeciw tej budowie. Ioh domy i grunty nabydą wielkiej wartości wskutek tego sąsiedztwa, które będzie obejmowało 6 000 sal biurowych i stanie się środowiskiem ruchu handlowego. A poza tem, nie jeden z sąsiadów pomyśli zapewne niobawem o rozwaleniu swojej „domku” i zbudowaniu podobnego obrzymla, albo o sprzedaniu podnoszącego się w cenie placu budowlanego. Nie będzie więc chciał przez wycożnienie procesu stwarzać niebezpiecznego dla siebie precedensu.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Walki w Mellili. Wiadomo czytelnikom „Obrony ludu”, że w ostatnich tygodniach toczyły się nader zacięte i krwawe walki w Maroku w Afryce pomiędzy wojskiem hiszpańskim a Kabyłami i w okolicach Mellili. Wiści nadchodzące z pola walki brniają niezbyt pomysłnie dla Hiszpanów. Kabylo wie jest to lud góralski z natury ogromnie bitny i walczący wystąpił w obronie zagrożonej swej wolności.

Krawa bitwa. Dnia 27 lipca stoczyli Hiszpanie z Kabyłami niezwykle krwawą bitwę, zakończoną obrzymlymi stratami Hiszpanów. Przeszło tysiąc Hiszpanów padło trupem a kilka tysięcy zostało rannych. Zginęło 10 wyższych a wielka liczba niższych oficerów. Dowodzący generał Marina zażądał 75 tysięcy wojska dla pomocy.

Porazka Hiszpanów. Walka w dniu 27 lipca, była dla Hiszpanów zabójczą. Trzy kompanie hiszpańskich wojsk zostały zupełnie zniszczone.

Bunt wojsk hiszpańskich. Cały batalion wojsk hiszpańskich zburzył się w obliczu wroga i uciekł z pola walki. Inne bataliony zażądały aby na czoło ich w linii ogniew stanęli oficerowie, którzy też to żądanie spełnili i tem się tłumaczy, dlaczego tak znaczna liczba oficerów poległa na polu walki.

Hiszpański król Alfons miał udać się do Mellili, by stanąć na czele walczącej armii, jednak wobec widoków zawarła pokój z zamiarem tego zaniechał.

Rozstrzelanie żołnierzy. W Mellili rozstrzelano 40 żołnierzy za niesubordynację. Z daje się, że tak wielka liczba oficerów w poległych w pierwszych walkach koło Mellili zginęła od kul własnych żołnierzy.

Straty Kabyłów. W walce w d. 28 lipca ponieśli Kabyłowie znaczne straty. 300 Kabyłów zostało na polu walki, ponadto znaczna liczba rannych.

Dalsze walki. Dnia 3 sierpnia w noc oddział Maurów napadł na budujący się fort hiszpański Wroto Penon. Hiszpanie rozprzyskli Maurów.

Propozycje pokójowe Kabyłów. Maurycyśscy naczelnicy secepsów wysłali do generała Mariny równobrzmiące oświadczenia, iż Maurów natychmiast zwrą

pokój i zaprzestania kroków wojennych, jeżeli Hiszpania cofnie swe wojska na swoje terytorium. Oprócz tego naczelnik Ka byłby nadesłał do generała Mariny oświadczenie, że oświadczenie obejmuje gwarancję, iż Kabyliowie zaprzestają działań wojennych, jeżeli wojska hiszpańskie opuszczą ich terytorium.]

Rewolucja w Hiszpanii. W całej Katalonii powstanie ogromne sięgło i zajął ją. Wszystkie fabryki stanęły bądź to z powodu strajku, bądź to z powodu ruchu rewolucyjnego. Robotnicy, którzy nie przyłączyli się do strajku, biorą również udział w ruchu rewolucyjnym który przybiera wyraźny charakter antydynasty czyny. Wśród ludności panuje ogromne rozgoryczenie z powodu systemu wojskowego, panującego w Hiszpanii. Podług obecnej ustawy wojskowej, może się każdy posiadający 500 petas wykupić za tę cenę od służby wojskowej; wobec tego ciążę dostarczanie armii rekruta spada na najuboższą ludność. Rewolucyoniści domagają się więc zmiany ustawy wojskowej.

Barcelona jest zupełnie odcięta od świata. Artylerja w dalszym ciągu ostrzeliwała barykady. Liczba zabitych rewolucyoniistów jest ogromna. W koszarach w Barcelonie wiadomości o buncie żołnierzy w Marokku i o ruczeniu przez nich broni do morza, przyjęto wiwatami i kłaskami.

Dańs donoszą znowu o wysadzeniu w powietrze kilku mostów.

Cerbere. Według doniesienia z Barcelony, spalono tam pięć klasztorów i kilka domów. Artylerja strzela dalej na barykadzie wzniesionej przez rewolucyoniistów. Liczba zabitych jest znaczna. Na jednej barykadzie znaleziono 30 zabitych.

Walki na barykadach w Barcelonie trwają dalej. Wszystkie ulice zajęła artylerja i ostrzeliwała barykady. Rewolucyoniści ponieśli olbrzymie straty. Na przedmieściach piętrzą się stosy zabitych. Wszystkie klasztory z wyjątkiem jednego podpalono. Artylerja łzrowała z ziemią dno ludowy.

Ze San Sebastian nadchodzą wiadomości, że ponowili się tam podobne rozruchy wojskowe jak w Barcelonie, tylko jeszcze w większym rozmiarach. W Madrycie przyszło do masowych demonstracji przed pałacem królewskim, a potem przed ministerstwem wojny, które obrzucono kamieniami wśród okrzyków: „Przez z wojną!” Wyszadło także osobę króla.

Rewolucyoniści zabili wielu kierowników fabryk, ponieważ nie chcieli zawiesić pracy.

W Barcelonie podczas walk ulicznych zginęło około 1300 osób.

Trzęsienie ziemi w Meksyku. O skądach wyrządzonych przez trzęsienie ziemi, skąpe tylko nadchodzą wiadomości. Miasto Chilpancingo jest zniszczone. W wielu miejscowościach w środkowym Meksyku szkody są olbrzymie. O wielkich zniszczeniach donoszą również z południowych stron kraju.

Meksyk. Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi w mieście, są nieznaczne. Murry katedry zarysowały się. Miasto Filippa zostało zniszczone. Wielkie szkody wyrządziło trzęsienie ziemi również w Iguala i Acapulca, gdzie wszystkie domy od strony wody zawaliły się. Setki ludzi zostało

zabitych. Także z innych miejscowości donoszą o wielkich szkodach.

Wylewy w Mandzuryi. Nadeszły tu wiadomości o strasznych wylęgach w Mandzuryi. Przeszło 1000 ludzi straciło życie. W Kirinie, odległym 225 mil od Mukdena, 7000 domów stoi pod wodą, która ciężko przybiera.

Smutny plon rewolucji. Stwierdzono dotąd, że od 28-go do 30-go lipca zniszczono 35 klasztorów i kościołów.

Cholera w Rosji. Od wczoraj zaszło tu 31 nowych wypadków cholery. Rygę i Witebsk uznano za nawiedzone cholera.

Anarchia w Teheranie. Wojska, które wraz z szachem schroniły się były do poselstwa rosyjskiego, kiedy konstytuanci zajęli miasto, zaczęły teraz rabować i plądrować całe dzielnice. Na ulicach Teheranu wre zacięta walka między wojskami konstytuancyjnymi a tymi naroderami reakcyj. Po obu stronach padło wielu żołnierzy trupem.

KRONIKA.

Trzy razy skazany na śmierć. Władysław Pirogow, porucznik batalionu szkodów w Turkestanie, trzy razy został skazany na śmierć za udział w wojskowej organizacji rewolucyjnej i propagandę antypaństwowa w armii podczas wojny rosyjsko-japońskiej. W roku 1907 przyrządził sąd wojenno-okręgowy skazał go na śmierć przez rozstrzelanie, lecz główny dowódca wojska tego okręgu, generał Unterberger, zmienił karę śmierci na bezterminowe ciężkie roboty. Po upływie trzech miesięcy wszczęto nowe dochodzenie sądowe za taką samą propagandę w wojsku i moowy antypaństwowe. Wygłoszone w innym mieście, w Nikolsku Usuryjskim, jak o skazano Pirogowa na powieszenie. Wskutek skargi kasacyjnej, sądzono Pirogowa na powieszenie. Wskutek drugiej skargi kasacyjnej, po trzechletniej walce adwokatów z sądem, po wyjaśnieniu przez adwokata Gruzenberga, iż żadne prawo w jakimkolwiek kraju cywilizowanym nie wyznaczałoby dotychczas trzech kar śmierci za jedną winę, główny sąd wojenny zdecydował się zakończyć wszelkie dochodzenia sądowe w sprawie Pirogowa i porzucił w mocy wyrok, skazujący go na bezterminowe ciężkie roboty.

Katastrofa podczas odczytu. W Alessandria we Włoszech podczas odczytu Franciszkanina Albasiego o włoskiej ekspedycji do Chin, zapadła się podłoga i 200 osób runęło w głąb. Na pomoc przysłano karabinierów. Dotąd wydobyto 30 osób rannych, między tymi 6 ciężko rannych.

Mleko i masło — z naffy. Z Ameryki, kraju wszelkich niemożliwych możliwości przychodzi obecnie znowu wiadomości o doniosłym odkryciu. Tym razem rozchodzi się będzie o przewrót w dziedzinie gastronomii. Słynna rockefellerowska Standard Oil Comp. zamierza konkurować z krowami; postanowiła bowiem otworzyć fabrykę mleka wyrabianego — z naffy. Chemicy amerykańscy twierdzą, że naffa zawiera składniki pozwalające na przetwarzanie jej na mleko zupełnie identyczne z krowiem, nawet do tego stopnia iż można będzie go przerabiać na doskonałe masło, a nawet ser. Chemicy wiele

obiecują sobie po tym wynalazku; przekonani są, że mleko naftowe wyruguje wkrótce naturalne.

Okrutny czyn dziecka. Małżonkowie Bouton, rolnicy w Suro, niedaleko od Mamra we Francji, wysłali dwie swoje odczeki siedmio i trzyletnią do pilnowania krów na pastwisku. Pewnego dnia starszej przyszedł do głowy szkodliwy pomysł. Przywiązała siostkę swą do ogona krowy i uderzeniami zmusiła ją do biegu. Bita krowa podziła, ciągnąc po ziemi małeństwo i zaważając niemi o przydrożne kamienie — Na przorośliwy krzyk wybiegli z domu rodzice, nim jednak zdolał krowę dogonić, dziewczynka miała już rozbitą czaszkę i niekiesztalną masę zamiast twarzy.

Straszna noc pogromcy lwów. Straszna noc przeszła niedawno pogromca lwów Jack Bonarita w Nowym Jorku. Wszedł on około godziny 2 w nocy do klatki lwów, aby wykonać z nimi zwykłe ćwiczenia. Jeden z lwów, noszący miano „Kosovelt”, dostał się dopiero przed czterema miesiącami z odwiecznych puszczy afrykańskiej, a pogromcom swoim nie mało już sprawił kłopotu.

Zasadą cyrkową jest nie karmić tak długo zwierząt, dopóki nie odbiją ćwiczeń. Jeden z doradców atoli musiał postąpić wbrew tej zasadzie i dał lwu pożywienie. W tym właśnie czasie wszedł Bonarita do klatki. Lew ryknął i szczywał się do rzucenia się na pogromcę. Skulił się jednak pod wzrokiem Bonarity, który wiedział, iż tylko niustraszona odwaga i przytomność umysłu mogą go uratować.

Rozpoczęła się rozpoziwła walka na oczy. Ani lew, ani pogromca nie uległy się z miejsca. Lew był przygotowany do skoku, pogromca wlepił w niego wzrok, trzymając bat w ręku. Męcząca ta straszna walka na oczy, walczy w czasie której trzeba było stać nieporuszonym i nie drgnąć nawet powieką, trwała przez 5 godzin. Siły zdawały się opuszczać pogromcę, ale trzymał się z nadludzkim wprost wysiłkiem.

Kano siły go opuściły. Lew odczuł to i skoczył na Bonarite, który jednak rzucił się w bok i uniknął lwich pazurów. Zaraz potem lew skoczył po raz drugi i tym razem rozdził pogromcę ramie. Na szczęście dla Bonarity, ludzie zatrudnieni w cyrku przybyli właśnie do pracy. Kiku pomocników pogromcy weszło do klatki i powaliło lwa, gdy się na nich chciał rzucić, kilku ślepyimi strzałami. Ta pomoc, lew się przeraził i cofnął w głąb klatki. Stał się przerażony i potulny. Mimo tego wpędzono go za karę do ciemnej klatki, aby tam „nabrał rozumu”.

Ciekawe losy sterłki. W tych dniach pod Petersburgiem odbył się ślub „córki katorżyci” z reprezentantem jednej z większych firm kupieckich w Petersburgu. Dzieje panny młodej są również niezwykłe, jak ciekawe. W 1887 roku w więzieniu na Sachalinie znaleziono zawiąniętą w galgany dziewczynkę, której jedyną legitymacyją była wspaniała w zawiąniętym karteczka: Dziecko ma 20 dni i nie jest chrześciane”. Więźniowie zainteresowali się losem tak niespodzianie znalezionej dziecka. Zwroćili się do zarządu z prośbą, aby im pozwolono je wychowywać. Zarząd się zgodził. Zaraz wybrano jednego więźnia, któremu powierzono urząd nianki; potem urządzono chrzciny, na których

nadano dziewczynce imię Aleksandry. Na dno duszy każdego orłowiaka jest ziarno kłtych uczuć; to też ci morderycy i rozbójnicy czule opiekowali się małąką wychowanką. Dla Oleńki przerobiono areztanckie koszule na pieluchę, sprowadzono z miłasta mleko i tł. W ten sposób mała dochowała się do trzech lat. Na dalsze chowanie oddano ją do mieszkającej przy wzięciu byłej areztantki Sofronowej, u której dziecko przebyło do 8 roku. W tym czasie prawie sama nauczyła się mała czytać. Dbałość o dobro dziecka była tak wielka, że areztanci od ust sobie odejmowali, żeby ją na przykład zabrucejczyli. Kto ile mógł, składał kopiejkami na jej wychowanie. W ciągu 8 lat złożyli w ten sposób przeszło 1000 rubli. Dało to możność pomyślenia o dalszym losie dziewczynki. Przedwsiestkiem postanowiono ją kształcić i w tym celu oddano do progimnazjum do Błogowieszczeńska, w którym przełożona, dowiedziawszy się o dotychczasowych losach dziecka, obiecała ją przyjąć bezpłatnie. W gimnazjum podziwiała zarówno świeci zdolności, jak i wyjątkowym charakterem. Po ukończeniu 4 klas, córka katangi” pisze do wzięcia do swoich opiekunów list, w którym prosi ich, żeby jej przysłał 15 rubli na przeżycie pierwszego miesiąca, gdyż chce jednocześnie utrzymywać się z lekcji i kształcić się dalej. Prośbie uczyniono zadość i w r. 1905 Oleśka skończyła z odznaczeniem gimnazjum. Po ukończeniu gimnazjum, córka katangi” została korespondentką w Władystoku, gdzie poznała później swego męża, jako przedstawiciela jednej z poważnych firm petersburskich. Po ślubie, który się odbył w tych dniach w Bielo-Ozierie pod Petersburgiem, Aleksandra depesowała do opiekunów swych i w wzięciu, przycem prosiła, żeby przeczczonych dla niej pieniądzy użyła na poprawę mieszkań dla skazńców odbywających „katangę” zewnątrz więzienia.

Straszny sąd chłopki w Rosji. Na samej granicy powiatów kamysyński i carcyński, leży obszerne siolo Rybinka. U jednego gospodarza siola zgłębła w nocu uprzęż na konia i coś niecoś z odzierzy. Poszkodowany opowiedział o swej stracie na zgromadzeniu sielskiem.

Po wysłuchaniu tej skargi, starcy zgromadzenia żywo ucziali się dotkniętymi.

— To niht inny, jeno Gryśka Sierenkow — znucał tłum — on jeden sirod nas jest złodziejem na oale siolo! Dość już cierpieć przez niego! Nie pomagaj mu turna, to pomożemy my sami.

— Ośadźmy go sami, bez żadnych względuw! — wolano zewsząd.

Nastrój tłumy rósł z każdą chwila. Zażądano od sołtysa (starosty) dwóch wiauder wódki ze środków gromadzkich. Poślano po wódkę; poślano i po Sierenkowa, który przybył na zgromadzenie z najlepszą miną. Wódkę wypito i zagadnięto Sierenkowa:

— Przyzaj, Grzegorz; to niht inny, tylko ty, wczoraj ukradłeś uprzęż i odzierzy.

— Sierenkow zaczął przysięgać, że jest niewinny i prosił, aby zrobiono u niego rewizyę.

— Bacz, Grzegorz — wył tłum — jeśli on znajdziemy u ciebie — ubijemy ją sobakę bez litości!

— Szukajcie — śmiało odpari Sierenkow i widł wszystkich ku swej chacie. — Ale ja was uprzedzam, że jeśli u mnie nic nie znajdziecie, to i ja utną wam łby po kole. Zgadza?

— Zgadamy się.

Przytąpiono do rewizyi. Przejrzano oale dom Sierenkowa, spichrz, usopy — nie podejrzano nic znaleźć. Już zamierzano odchodzić, gdy jeden z podejrzanych włościan zwrócił uwagę na dość podejrzanie wyglądającą kupę gnoju, przykrytą saniami odwróconymi.

Rozkopano gnoł w jednej chwili, a pod nim uprzano nakryte dekami wejście do podziemia. Wnet się spuścił ochotnicy i znaleźli coś w rodzaju jaskini, a w niej mnóstwo zboża, skóry konskie i bydlęce uprzęż i wiele innych jeszcze rzeczy skazńczonej, które Sierenkow kradł nie tylko w swoim siolo, lecz i w sąsiednich, w porozumieniu ze współnikami, których jednak nie chciał wskazać.

— No, Grzegorz — zaryczał tłum — teraz gotuj się na śmierć: wdziej czystą koszulę, pomódł się do Pana Boga, poezęgnaj się z żoną i dziećmi.

I Grzegorz w otoczeniu ciżby wszedł do chaty, pomódł się, poezęgnął się z żoną i trojgiem dzieci i wdziawszy czystą

bielizną, w koszuli tyłko i spodniach został przeprowadzony przez chłopów na plac. Przywieziono tgi dębaek i każdy z włościan przystępując kolono, uderzał tym dębakiem skazńcowa, gdzie trafił.

Po trzecim uderzeniu Sierenkow upadł. Uderzenia padały na leżącego. Na plac zebrało się z żonami i dziećmi niemal całe siolo, z zapartym oddechem patraąc na zwierzące katowanie człowieka. Cisza grobuza zapanowała nad tym tłumem wielogłowym, jeno słychać było głucholudzenia dębaka o oiało ludzkie, glucholudzenia stękania bitego i oddalone wrzaski żony i dzieci jego, zapartych w chacie.

Kiedy mordowawy zmienił się już w bezkaształnego trupa, oczekujące przerażenie i tłum włościan z siola Rybinki wrócił do swych chat, syt pomsty...

Po upływie doby gździa śledczy i doktor dokonali sekcyi zwłok Sierenkowa, która wykazała, że wszystkie żebra i niektóre kości były polamane

REALNOŚĆ

składającą się z domu mieszkalnego, dwu stajen, wozowni, karmiołki, stodoly i spichlerza. Studnia w podwórzu, 30 morgów pola w jednym kawalku przedzielone gościńcem rządowym. 2 km. od miasta powiatowego, 1 km. od staoyi kolejowej sprzedam w całości lub częściowo ze zbiorami i inwentarzem żywym i martwym.

JAN REGNER, Dolina koło Strzja Obłiski.

Rzadka okazja!

Wapniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tyłko K 3-00.



Nabywsty znaczne ilości zegarków, jestem w stanie sprzedać 1 pięknym 30 godz. Brytania srebrny Ant. Remontoir z szwajcarskim warkiem grawitacyjnym i pięknym posrebrzonym łańcuszkiem tyłko za K. 3-00. Kównież wapniały Elektro pozycany 30 godz. Ank. Remon. z najlepszym warkiem i z łańcuszkiem Elektro pozycanyem ze K 4 70 Bletnia gwarancya na kardę zegarek. Wysylka za pobraniem pocetowem.

Ignacya Cypres — Kraków ul. Florjanska Nr. 49-2 Dom eksportowy.

Bogato ilustrowane ocenki z 4000 wzorami zegarków, białozłoty, instrumentów muzycznych jak też przyborów zegarmistrzowskich wysylam na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze „KOSY”



z najlepszej angiolskiej srebryzstej stali, dobrze hartowane, oieniutki dźwięk, mają cienie jak papier a lekkie jak pióro ostro, które tnie jak brytwa najtwardszą trawę i zboże, wszystko precinając za jednym zamachem na słoje, i ciężką pracę gospodarza ulatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość gospodarzowi!

Długość w centymetrach	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.
Cena za sztukę w koronach	1 K 90 h	2 K 10 h	2 K 20 h	2 K 30 h	2 K 40 h	2 K 60 h	2 K 70 h

Młotki i kowadłka do klepania kos z łanej stali dobre hartowane po 1 kor. za sztukę. Kamienie (bruski do ostrzenia kos) po 60 hal. Na każde zamówienie przysłać 2 kor. zadatku i zamówienie na odinku przukazu wypisać. Od wysyłk porto placę sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Za kosy te gwarantuję, że są bardzo dobre, a kłoby otrzymał źle, to pieniądzo zwracam mu, albo na inne lepsze odmienniam!

„Rodacy” spróbujcie moich „KOS” a nie pożałujecie i przekonacie się! Zamawiać pod Adresom:

JÓZEF ZABŁOCKI

krajowa fabryka „kos” w ROZDOLE p. loco (Galicya).

Tylko tanie a dobre



WYROBY
TKACKIE
 można kupować jedynie w **TKALNI**
Wawrzyńca Baruta
 w **KORCZYNI** obok Krosna.
 Próbkę wysyłam darmo i opłatnie każdemu. Zamiana towaru dozwolona

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,
 napisane przez **Ks. Wacława Kapucyna** wyszło z druku.
 Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu“ 1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony. Zamawiać i pieniądze przysyłać przekaźnikiem pocztowym należy pod adresem: „Obrona ludu“ Kraków Piłarska 13.
 Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludzkie tam, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczna.

Wszystkim palącym krecone papierosy polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych: POBUDKA.**

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczysta. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada ochłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h. w opasce 4 h.
 Żądajcie próbek, która chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
Mr W. Bełdowski
Kraków, Starowiśnia 26.

W trafikach odrzucając obce wyrobki s żądajcie naszych

Gotowa pościel z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernak 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12, K 14, K 16, K 18, K 20, K 22, K 24, K 26, K 28, K 30, K 32, K 34, K 36, K 38, K 40, K 42, K 44, K 46, K 48, K 50 cm. długości. 75 cm. szerokości K 430 i K. 550. Sporządza się także według sporządzonej miary. Pielęgnaj materiały zachowując na 1 miesiąc po 25 Kt więcej 25 Kt więcej tanio za szafki, od 10 K w górę. Zamiana i zwrot ze wyprzedzeniem. Porady darmo. — **Emparyk Sachal** Lubus 317 w Kraków.

Sierpy kowalskie z rączkami

z najlepszej angielskiej stali wyrób galicyjski **M. Zabłockiego** znane ze swej dobroci, a długotrwałymi i drobnymi ząbkami, bardzo ostrą i zręczną, lekko przecinające złoże, się sierpa prawię w ręku nie opad i ludzkie się nie męczą przy rzeźnieniu a jednym sierpem można rznąć kilka lat.
 Cena za 1 sierp wraz z rączką 80 halorzy. Mniej jak 10 sierpów nie wysyłam a więcej ile kto potrzebuje. Na każde zamówienie proszę przysłać 3 kor. zadatku a zarazem zamówienie na przekazanie. Później opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. — Zamawiać pod adresem: **St. B. Drzewicki Jener. zast. w Lwowie Galicya ul. Szepetyckich Nr. 6. P. T. Kółkom roln. kupcom i odsprzedawcom udzielam znaczny opust.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńska
 Białeżone siatki i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:
Tkalinia Józefa Józrasza
 „pod opieką Najw. Rodziny“
 w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).
 (Na żądanie próbkę z oceną darmo i opłatnie.

MAGAZYN WYSYŁKOWY WYROBÓW TKACKICH

Braci Towarnickich
LWÓW, ul. Kopernika 17.

Wysyłają franko wzory płócien, szifonów, zefirów, exfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską.

CENY NIZKIE, — TOWAR DOBOROWY.

Zjednoczone austr. akcyjne tow. żeglugi parowej
„AUSTRO-AMERICANA“

Regularny i bezpośredni ruch z AUSTRYI do AMERYKI, KANADY, itd.

Rokład jazdy:		Ceny jazdy z Krakowa:		
a) z Tryestu do Nowego-Jorka		I. klasy II. klasy III. klasy.		
Laura	21. sierpnia	K. 431.40	K. 330.10	K. 208.80
Maria Washington	2. września	„ 431.40	„ 335.10	„ 208.80
Alice	11. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Oceania	18. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Argentina	25. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Laura	9. października	„ 331.40	„ 330.10	„ 208.80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówny).
 Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork od Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.
 b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Sofia Hohenberg 19. sierpnia	K. 731.40	K. 555.50	K 118.80
Francesca 30. września	„ 731.40	„ 555.50	„ 118.80

Cena jazdy międzyportadwa Kraków-Rio de Janeiro K 158.80

ZMIANY ZASTRZEGA SIĘ.
 Jenerałał Agencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST I SP.
 Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie I. 2. — Jakiękolwiek wszystkie prowincjonalne agencye.
 Biuro spedycyjno komisowe.



Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

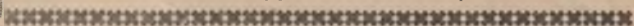
P. CANON Antwerpen (Belgien), Lange Herrenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo klasowymi sztybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpli prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Jorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zapoznane w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wskit podczas jazdy morskiej wymyślenia. — Usługa rzetelna.

Ważna dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.



Szanowni Panowie Gospodarze!

Abyście polubiły koniec pierzawki nępanych wiesniaków przez niesumiennej sprzedawców kosa, którzy za luby towar każą sobie drogą pisać — objęli główne zastępstwo karpackich kosi najbilszej jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kosi a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowcy kapońców po jarmarkach, którzy za swoje tandetę sprowadzają Waszą krawicę w awoje w dodatku Wam obu — róg! Dajcie raczej swemu zarobid za dobry towar! Swoją do swego! Kosy moje wydają oszczędniej działają, przecinają łatwo najtwardszą trawę górską, zboża i są podwójnie w toju łatwiejsze. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centim. 65 70 75 80 85 90

Cena w koronach: 1.50 1.60 1.70 1.80 1.90 2.00

Drugi rodzaj: 2.10 2.20 2.30 2.40 2.50 2.60

Kto zamówi 10 kosz dostanie jedną. — 20 kosz — 3

50 kosz — 8 DARMO.

Wysyła za zabawkę lub za poprzednim nadaniem nalożytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadalszo 2 kor. zadatku.

Oprócz kosz mam na składzie brzytwy, mar-morki, kawadki i motki po 1 K 70 h para. Sierpy kowadki zębate z rękami po 60 hal. — Bruzki orańskie po 30 h 2^o sztukę.

STEFAN DOBUSZCZAK w DOLINIE koło Stryja (Galicya).



Na reumatyzm

gościec, postrzał (isobias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gaultherie compositum z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra. Juljusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegladni. Dwa razy dziennie wysyła pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juljusza Franzosa w Tarnopolu. W Makowie, do nabycia w aptece L. Froncza w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marudzińskiego.



Męski ankieer remontoir

z portretem Kościuszki, Mieczysława lub z godłem polskiem b a r d z o b r z e idący na min. wyregulowany kor. 3 90. Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalogi ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przybórów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.



HARMONIKA

z 8 klawiszami kor. 2,90



z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4,90

w duzym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawisz z perłowej macicy koron 9,90.

F. PAMM. Kraków, ul. Zielona Nr. 3-20.



KOSY Nr. 000.

Karpackie kosi Nr. 000, z marką „Kosnik” z angielskiej stali srebno stalowe, mają cienie jak papier, lekkie jak pióra, ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nie znacznie zużywają się i ciężką pracę wiesniaka do polowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wiesniakowi, dlatego każdy powinien mieć tylko karpackimi srebno-stalowymi kosami z marką „Kosnik”. Zamawiający musy przysłać 4 kor. zadatku. bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000 z najlepszej stali najlepiej w całym świecie:

Długość w centim. 65 70 75 80 85 90 100

Cena za 1 szt. kor.: 210, 220, 230, 240, 250, 260, 270, 280.

Na każdych dziesięciu kosz, daje 1 kosz darmo i do każdej kosi dają bruski. — Kto posyła z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kosz 65 cm. długość i 11 bruszków do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej; i portu oplatone. — Kto posyła z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kosz 70 cm. długość i 11 bruszków do ostrzenia i portu oplatone. — Kto posyła z góry 23 kor., ten otrzyma 11 kosz 75 cm. długość i 11 bruszków do ostrzenia i portu oplatone. — Kto posyła z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kosz 80 cm. długość i 11 bruszków do ostrzenia i portu oplatone. — Kto posyła z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kosz 85 cm. długość i 11 bruszków do ostrzenia i portu oplatone. — Kto posyła z góry 26 kor., ten otrzyma 11 kosz 90 cm. długość i 11 bruszków do ostrzenia i portu oplatone. — Kto posyła z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kosz 95 cm. długość i 11 bruszków do ostrzenia i portu oplatone. — Kto posyła z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kosz 100 cm. długość i 11 bruszków do ostrzenia i portu oplatone. — Mniej od 5 sztuk kosi nieposyłamy.

Motki (Snyby) z najtwardszej Angielskiej stali gwarancya na 5 lat. Do obrabiania kartofli, kukurudzy i wszelkiej jarzyny i ogrodowiny, w kamienistej ziemi nie sakrzywiają się, cena za 1 sztukę 1 K 80 h. Kto posyła z góry 8 K ten otrzyma 5 kilo 1/2 motki. Kłoby nie mini z góry mienidzy do nich posyła 4 K. to wysylny i portu samy oplatony.

Sierpy zębiate z angielskiej stali, dobrze rzną zboże i tak jakko przecinają, że nie oszć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10-20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (bruski) do ostrzenia kosz 60 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Motki do kłapania kosi i kor. kowadki do kłapania 1 kor. — Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ, Strutyn wyżny, poczta Rożniatów.